

Maciek Warda

MXR M-181 bass blow torch

Na początek trochę historii... W 1984 roku, po 12 latach działania jako manufaktura, w Rochester (New York), została zamknięta firma MXR. Przez cały ten okres zdobyła wśród gitarzystów sporą popularność jako producent wyjątkowo dobrze brzmiących, „kostkowych” efektów. Korzystali z nich m.in.: Eddie van Halen, Keith Richards czy Joe Perry. Dobrze więc, że prężny concern Jima Dunlopa nie dał odejść w zapomnienie tej marce i wykupił licencję na prawa do produkcji jej klasycznych efektów. Po reaktywacji skupiono się głównie na odgrzewaniu starych, renomowanych efektów i przesterów takich jak: Phase 90, Blue Box czy Flanger, ale pomału wprowadzane są na rynek także absolutne nowości, do których należy również M-181 bass blow torch.

Przestery i gitara basowa?

Nie będę ukrywał, że siarczyste przestery do basu nie rozpalają mojej wyobraźni jak np. kompresorki lub „kaczki”. Nie powiem, wychowałem się na muzyce Lemmy’ego Kilmistera i Jaco Pastoriusa, którzy lubili czasem robić karykaturalne rzeczy z brzmieniem ich basówek, ale mimo tego mocno przesterowany bas zawsze będzie dla mnie sprzeczny z basowym dogmatem. Doceniam jednocześnie znaczenie overdrive’u w brzmieniu zespołów core’owych czy post-punkowych, dlatego bez skrępowań poddam ocenie to urządzenie. Do tego celu wykorzystam gitarę Ibanez 400QM oraz combo Taurus B-523.

Solidny wygląd

Blow torch ma świetny wygląd. Nieduże, acz sprawiające wrażenie masywnego, pudełko ze zmatowionej stali posiada także footswitch oraz 6 solidnych, plastikowych gałek potencjometrów z fosforyzującymi znacznikami. Czarna farba, użyta do opisu i logo urządzenia znika, bo po oczach „dają” pomarańczowe ukośne paski, kojarzące się ze zgiełkiem miejskiej aglomeracji, ruchem ulicznym i nowoczesną techniką. Ten trafny i modny wybór kolorów i materiałów to pierwszy plus, jaki muszę odnotować.

Efekt firmy MXR wyróżnia się zśród innych znanych „kostek” imponującą możliwością korekcji dźwięku. Do dyspozycji mamy pokrętła VOLUME (głośność sygnału wyjściowego), GAIN (wzmocnienie sygnału wejściowego), BLEND (miksowanie sygnału „czystego” z przesterowanym), BASS, TREBLE oraz MIDRANGE. Ten

ostatni działac może w trzech zakresach częstotliwości, których centra zmienia przelącznik MID SHIFT. Są to 250 Hz, 750 Hz i 2 kHz,

a ich regulacja odbywa się w granicach +/- 15 dB. Z boku (dlaczego z boku?) znalazł się ciekawy przycisk TORCH/ON, który jednak wizualnie zupełnie nie pasuje do całości (wygląda jak jakiś czerwony muchomorek...), ale brzmieniowo daje bardzo dużo, o czym za chwilę. Zasilanie całości to dwie baterie 9 V, bądź zasilacz, który oczywiście każdy profesjonalny basista powinien posiadać na stanie, bo w zestawie go nie ma.

Co umożliwiał MXR?

Blow torch pozwala na grę w trybie „bypass” oraz „fuzz” (sygnalizuje to niebieska dioda LED), a w tym ostatnim w dwóch wariantach przesyłu sygnału. Na wyjściu mamy bowiem możliwość rozszczepienia dźwięku na czysty i przesterowany - obydwa mono. Wystarczy wpiąć dodatkowy kabel jack/jack do wyjścia THRU i wpiąć go do dodatkowego wzmacniacza/comba/końcówki mocy. Mamy więc ciekawostkę w postaci dwóch kanałów, grających jednocześnie bez utraty jakości i mocy sygnału, czy przydatną, to już zależy od naszej inwencji i potrzeb.

Ucieczka od schematów

Przejdźmy zatem do brzmienia i sprawdźmy, czy luda Jima Dunlopa stać było na jakieś innowacje w tym względzie. Muszę przyznać, że nie tak łatwo mi było przy pierwszym podejściu ukręcić jakieś satysfakcjonujące dźwięki. Ta metalowa puszka stanowi prawdziwy skarb, jeśli chodzi o drapieżny „growl”. Udało się uciec od schematów i stworzyć uniwersalny przester, kreujący różnorodne formy overdrive’u. Dla przykładu fantastyczne, kosmiczne, syntetyczne brzmienia w stylu CHEMICAL BROTHERS czy PRODIGY uzyskamy ustawiając Volume na godz. 10., Bas na 10., Midrange na 11., Treble na 2., Blend na 3. i Gain na 2., a przelącznik wyboru średnich częstotliwości na 750 kHz. Wciskając Torch/On dodajemy brzmieniu innego wymiaru, wszystko staje się „gęstsze” i pełniejsze. Jeśli puścimy trochę wodze fantazji, dostajemy w nim echa wielkiej metropolii - uliczny zgiełk, miejską komunikację i ciemne zaułki, w których nocą załatwiają się szemrane interesy. Jeśli natomiast zechcemy pójść jeszcze dalej i ustawić Volume na 12., Bass na 3., Mid.



Na 2. (przy 250 kHz), Treble na 12., Blend oraz Gain na 3., poczuje się zapach siarki i ujawnimy mroczne zakątki duszy tego urządzenia. Rewelacyjne połączenie szorstkiego i przenikliwego jazgotu z niskim, dudniącym warkotem, a w tłumionych przerwach... cisza. Nawet maksymalne rozkręcenie potencjometra Blend i wyjścia Volume nie powoduje wzrostu szumów i „skwierzeń”, tak częstych w tego typu efektach. Dźwięki są precyzyjne i ostre jak brzytwa, a ich ekspresja i dynamika niezwykle czule reaguje na sposób naszej gry. Nawet przy końcowym wybrzmianiu struny, gdy sygnał prawie zanika, Blow torch go odpowiednio wzmacnia (Gain) i przesterowuje, aż do zupełnego zaniku.

Jeszcze jedna sprawa. Skupienie się twórców tego MXR-a na środkowym paśmie i rozbudowanie jego korekcji, „uwolniło” potencjometrię Bass i Treble. Teraz kształtując charakter sfluzowanego dźwięku możemy zachować naprawdę niski ton oraz ostre, wysokie pasma. To bardzo podnosi rangę tego sprzętu, zwłaszcza dla lubujących się w rozbudowanych możliwościach kreowania brzmienia.

Podsumowanie

Mnie osobiście najbardziej przypadł do gustu ten delikatny, futurystyczny ton, który niczym nieskrepowany, chryplł sobie jak na ostatnich płytach Jamiroquai’a i skłaniał do funkowych zagrywek. Jak na małą „kostkę” poświęciłem jej dużo czasu, ale to na pewno nie był czas stracony. Powróciła mi wiara, że połączenie overdrive’u i basu to nie jest ryzykowna wyprawa na manowce, tylko bezpieczna podróż w przyszłość.



■ **Cena:**
680 zł

■ **Dystrybutor:**
Music Dealer
20-213 Lublin
ul. Gospodarcza 7
tel: (0 81) 745 06 04
www.musicdealer.com.pl